



MISTRZ



KONKURS GŁÓWNY
45. FESTIWAL
POLSKICH FILMÓW
FABULARNYCH
W GDYNI




O FILMIE

WALCZYŁ I DAWAŁ NADZIEJĘ

Historia legendarnego pięściarza Tadeusza „Teddy’ego” Pietrzykowskiego, który dzięki walkom na ringu ocalił swoje życie w niemieckim nazistowskim obozie koncentracyjnym i zagłady Auschwitz-Birkenau. Oparty na prawdziwych wydarzeniach dramat przedstawia nieznaną historię polskiego sportowca, który w miejscu zagłady stał się symbolem nadziei na zwycięstwo.



A man with a bloody face and a determined expression stands in a boxing ring. He is wearing a light-colored, short-sleeved button-down shirt and striped pants. He has brown boxing gloves on his hands. The ring is surrounded by ropes and wooden posts. In the background, two men in military uniforms are sitting on the floor, watching the man in the ring. The setting appears to be a prison or a military camp, with stone walls and wooden beams.

„Mistrz to przede wszystkim opowieść o niezwykłym człowieku, który dzięki swoim umiejętnościom nie tylko walczył o życie w miejscu zagłady, ale również dawał innym nadzieję, że ich oprawcy nie są niepokonani”

Maciej Barczewski

„Tadeusz *Teddy* Pietrzykowski to człowiek, który dzięki silnej woli przetrwania i pasji do boksu, pokazał, że można pokonać nawet największe, niewyobrażane zło”

Piotr Głowacki

OBSADA

PIOTR GŁOWACKI	Tadeusz „Teddy” Pietrzykowski
GRZEGORZ MAŁECKI	Rapportführer
MARCIN BOSAK	Lagerführer
MARIAN DZIĘDZIEL	Rotmistrz
PIOTR WITKOWSKI	Walter
RAFAŁ ZAWIERUCHA	Klimko
MARCIN CZARNIK	Bruno
JAN SZYDŁOWSKI	Janek
MAREK KASPRZYK	Ernst

KAMIL SZEPTYCKI	Kropp
MARIANNA PAWLISZ	Helcia
ZBIGNIEW PATERAK	Lekarz
AGATA MIENIUK	Ana
MIŁOSZ KWIECIEŃ	Rudi
DANDRIS	Bumbo
MICHAŁ PLUSKOTA	Hammerschlag
KONRAD OSTROWSKI	Max
HUGH HANLEY	Oficer z Neuengamme



TWÓRCY

MACIEJ BARCZEWSKI Reżyseria
MACIEJ BARCZEWSKI Scenariusz
WITOLD PŁÓCIENNIK PSC Zdjęcia
BARTOSZ CHAJDECKI Muzyka
LESZEK STARZYŃSKI PSM Montaż
MARIUSZ BIELECKI Dźwięk
JAROSŁAW BAJDOWSKI
TOMASZ DUKSZTA
EWA SKOCZKOWSKA Scenografia
ALEKSANDRA DZIÓBEK Kostiumy
MIROŚLAWA WOJTCZAK Charakteryzacja

ALEKSANDRA GRUBER Reżyser castingu
PAULINA BAREŃSKA Kierownictwo produkcji
KRZYSZTOF SZPETMAŃSKI Producenci
LESZEK STARZYŃSKI
IRON FILMS Produkcja
TELEWIZJA POLSKA S.A., Koprodukcja
CAVATINA GW, HARDKOP, MOOVI
POLSKI INSTYTUT Współfinansowanie
SZTUKI FILMOWEJ
GALAPAGOS FILMS Dystrybucja



TŁO HISTORYCZNE I ROLA SPORTU W OBOZACH KONCENTRACYJNYCH

Następstwem likwidacji państwa polskiego przez niemiecką Rzeszę była delegalizacja instytucji sportowych, postrzeganych jako siedlisko patriotyzmu. Sportowcy, jako element niebezpieczny trafiali do obozów koncentracyjnych, w tym do KL Auschwitz. Stąd już w pierwszym transporcie Polaków do KL Auschwitz w 1940, znalazło się wielu przedstawicieli świata sportu, w tym Tadeusz Pietrzykowski (numer obozowy 77) - pięściarz, czy narciarze: Bronisław Czech (numer obozowy 349) i Izydor Łuszczek (numer obozowy 783).

Skutkiem zatwierdzonego na konferencji w Wansee w 1942 roku planu „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” (*Endlösung der Judenfrage*), była deportacja do obozów zagłady ludności żydowskiej, w tym sportowców. Tylko niewielu stało się więźniami. Większość w trakcie procesu selekcji została uznana za bezwartościowych i niezdolnych do pracy, co było równoznaczne ze skazaniem na śmierć w komorach gazowych.

W niemal wszystkich obozach koncentracyjnych więźniowie, za przyzwoleniem, a czasem nawet aprobatą władz SS, w wolnym od pracy czasie uprawiali sport. Warunkiem takiej aktywności była odpowiednia kondycja fizyczna. Do najpopularniejszych dyscyplin należał boks i piłka nożna. W KL Auschwitz, w celu wymuszenia bezwzględnego postuszeństwa, więźniowie byli zmuszani przez władze SS i niemieckich więźniów funkcyjnych do wycieńczających ćwiczeń połączonych z nauką musztry zwanych „sportem” (pseudo-sportem). W połączeniu z wszechobecnym głodem i bestialskimi szykanami, więźniowie szybko stawali się „muzutmanami” – skrajnie wycieńczonymi, odczłowieczonymi numerami w pasiakach. Nie było przyzwolenia na uprawianie sportu kwalifikowanego, ale też więźniowie nie mieli sił, aby podjąć jakąkolwiek dodatkową aktywność fizyczną.

Od pierwszych tygodni pobytu w obozie niemieccy więźniowie funkcyjni (kapo, blokowi) dla własnej przyjemności i rozrywki, toczyli między sobą pojedynki bokserskie, zapaśnicze i grali w piłkę. W celu uatrakcyjnienia walk szukali rywali wśród więźniów-sportowców. W KL Auschwitz pierwszą walkę bokserską Polak – Niemiec, stoczył w 1941 roku Tadeusz „Teddy” Pietrzykowski, a z czasem obóz stał się areną wielu walk i meczów.

Każdy pojedynek przypominał, że choć Polska formalnie nie istnieje, to Polacy jeszcze żyją, mają - nawet w obozie - swoich reprezentantów, którzy wygrywają z Niemcami, a więc Polska nie umarła. Mecze i pojedynki były przypomnieniem wolnego świata i dawały nadzieję, na powrót do niego, dając chwilę zapomnienia o okrutnej obozowej rzeczywistości. Wygrany pojedynek polsko-niemiecki tłumaczono jako zwiastun wygrania wojny, umacniając morale więźniów i dając im nadzieję. Więźniom-sportowcom sport zwiększał także szanse na przeżycie. Nagrody w postaci dodatkowej porcji jedzenia czy wyboru lepszemu komanda, często ratowały życie, jak w przypadku Tadeusza Pietrzykowskiego, który w grypsie do matki wprost napisał: *Jestem dziś mistrzem wszech wag w KL Auschwitz. (...) Dam sobie radę i w piekle...*



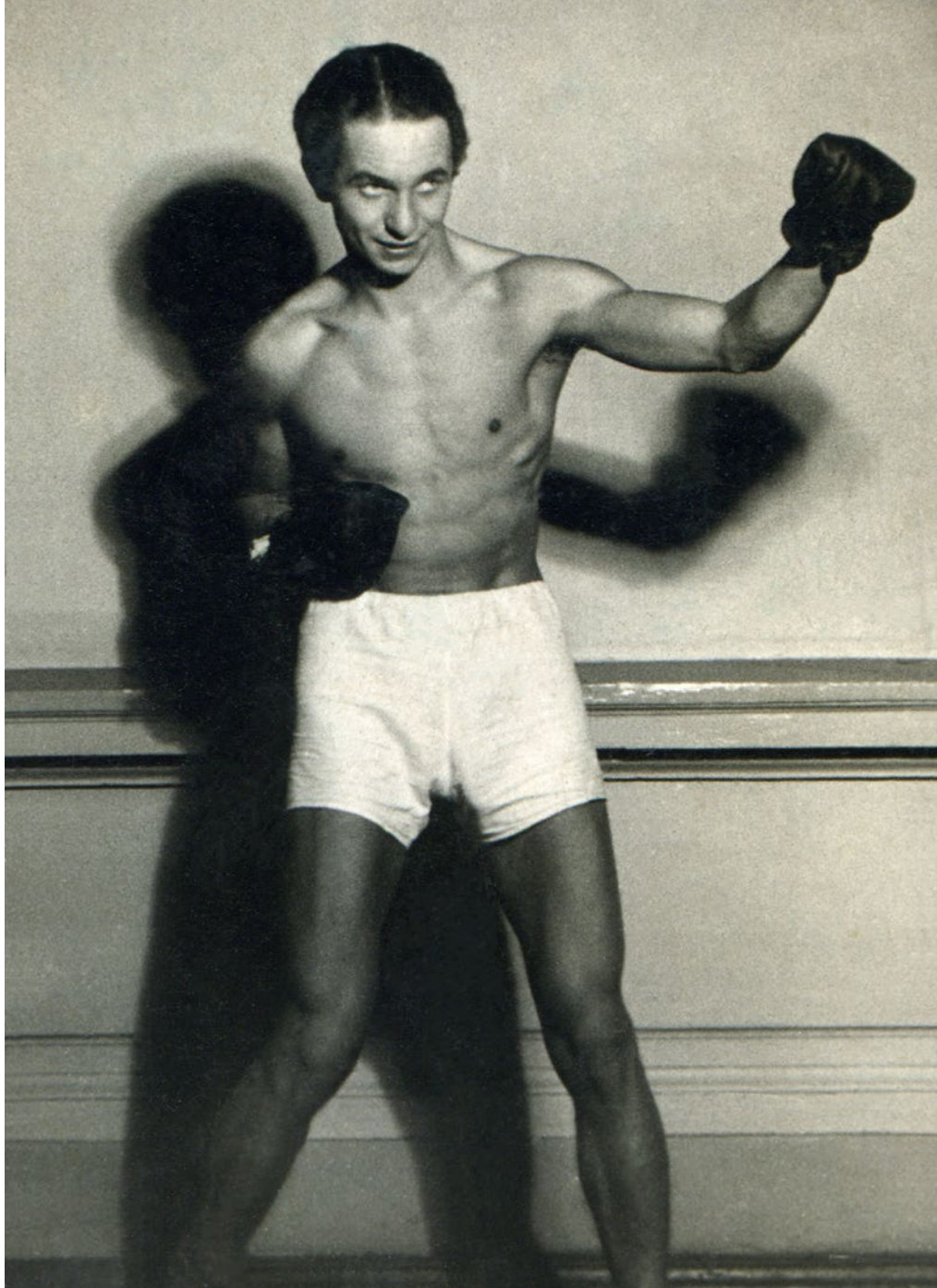
SYLWETKA TADEUSZA „TEDDY’EGO” PIETRZYKOWSKIEGO

Urodzony w 1917 roku w Warszawie, wychowany w tradycyjnej polskiej rodzinie, w której patriotyzm i wartości katolickie odgrywały wielką rolę, nieugięty w realizacji swoich sportowych marzeń i życiowych postanowień, Tadeusz Pietrzykowski to wzór dla pokoleń.

W wieku 11 lat wstąpił do harcerstwa, które, jak wspominał: *było przede wszystkim moją pierwszą i najważniejszą szkołą życia.(...)* Pierwszy raz zetknąłem się z rękawicami na zbiórce zastępu. Chwyciłem bakcyła boksu i ta umiejętność prowadzenia walki pięściarskiej, z którą zetknąłem się w harcerstwie, pogłębiona w klubie sportowym WKS Legia przez samego Papę Stamma, postawiła sportową kropkę nad „i”, wywierając decydujący wpływ na moje życie. Do 1939 roku reprezentując Legię, walcząc pod pseudonimem „Teddy”, zaczerpniętym od Teddy’ego Yarosza - swojego bokserskiego idola, zdobył kilkakrotnie mistrzostwo Warszawy oraz wicemistrzostwo Polski Wschodniej w wadze koguciej.

Wybuch II wojny światowej przerwał doskonale zapowiadającą się karierę pięściarską. Tadeusz Pietrzykowski brał udział w obronie Warszawy, potem chciał walczyć o wolną Polskę w formujących się we Francji polskich oddziałach wojskowych. Złapany w czasie nielegalnego przekraczania granic został deportowany w pierwszym transporcie polskich więźniów politycznych do KL Auschwitz, gdzie 14 czerwca 1940 roku otrzymał numer 77. W marcu 1941 roku jako pierwszy Polak stoczył zwycięski pojedynek pięściarski z niemieckim kapo. Do 1943 roku stoczył w obozie kilkadziesiąt zwycięskich walk, stając się nieformalnym, jak sam to określił w grypsie do matki, *mistrzem wszechwag KL Auschwitz*. Jego zwycięstwa na obozowym ringu podnosiły morale kolegów, poczucie dumy z bycia Polakiem i dawały nadzieję na dotrwanie do ostatecznego zwycięstwa w wojnie. Tadeusz Pietrzykowski jako rozpoznawalny i uprzywilejowany więzień miał okazję pomagać i pomagał słabszym kolegom, między innymi dzieląc się jedzeniem, które otrzymywał w zamian za walki. Podczas pobytu w KL Auschwitz stanął w obronie bitego o. Maksymiliana Kolbe, późniejszego świętego. Działając w obozowym ruchu oporu organizowanym przez rotmistrza Witolda Pileckiego, podjął próbę zamachu na komendanta Rudolfa Hössa. W 1943 roku został deportowany do KL Nauengamme, gdzie również stoczył wiele walk pięściarskich. Ewakuowany do KL Bergen-Belsen i tam wyzwolony w 1945 roku zasilił szeregi I Dywizji Pancerniej gen. Maczka, kontynuując walki w ringu bokserskim.

Jak wspominał: *Powrót do Polski nastąpił w 1947 roku, potem studia na Akademii Wychowania Fizycznego i praca w szkolnictwie. Wybrałem sport szkolny, aby tym sposobem spłacić dług wobec swoich wzorów: profesorów i wychowawców, kontynuując ich wychowawczy trud dla dobra młodego pokolenia.* Wychował pokolenia młodych ludzi, zapisując się w ich pamięci jako wspaniały pedagog i przyjaciel. Wielu z nich odwiedza grób zmarłego w 1991 roku w Bielsku-Białej Tadeusza Pietrzykowskiego, dając świadectwo wielopokoleniowej więzi i szacunku dla jego życiowej postawy.



WYWIAD ZE SCENARZYSTĄ I REŻYSEREM – MACIEJEM BARCZEWSKIM



CO SPRAWIŁO, ŻE ZAINTERESOWAŁEŚ SIĘ HISTORIĄ PIĘŚCIARZA Z KL AUSCHWITZ TADEUSZA „TEDDY’EGO” PIETRZYKOWSKIEGO I POSTANOWIŁEŚ NAPISAĆ SCENARIUSZ NA JEGO TEMAT?

Tadeusz Borowski, na podstawie którego prozy obozowej powstał między innymi pamiętny „Krajobraz po bitwie” Andrzeja Wajdy, w jednym ze swoich opowiadań napisał: „Jeszcze tkwi tu pamięć o numerze 77, który niegdyś boksował Niemców, jak chciał, biorąc na ringu odwet za to, co inni dostali na polu”. To jedno, rzucone jakby mimochodem zdanie, zaintrygowało mnie na tyle, że zacząłem badać losy więźniów pierwszego transportu do obozu Auschwitz, a w szczególności oznaczonego numerem 77 Tadeusza Pietrzykowskiego. Zafascynowało mnie, że dla współosadzonych

był on symbolem nadziei na zwycięstwo nad nazistowskim terrorem. Zarazem okazało się, że dziś jest on człowiekiem stosunkowo nieznanym, mimo że ze względu na miejsce i okoliczności w których musiał toczyć swoje pojedynki, jego walki nabrały niemal mitycznego charakteru. Dla jemu współczesnych był on natomiast kimś, kogo dziś niektórzy określiliby mianem superbohatera.

FILM OTWIERA INFORMACJA, ŻE JEST ON INSPIROWANY PRAWDZIWYMI WYDARZENIAMI. ILE JEST W NIM PRAWDY, A ILE FIKCJI?

Większość przedstawionych w „Mistrzu” wydarzeń miała miejsce naprawdę. Jednakże, tak jak w przypadku innych filmów fabularnych opartych na faktach, potrzeba zachowania czytelnej narracji oraz napięcia emocjonalnego w ramach półtoragodzinnej opowieści, wymusiła konieczność wprowadzenia zmian czy to w zakresie chronologii wydarzeń, lokacji czy też postaci z którymi styka się główny bohater. Z uwagi na reguły sztuki filmowego dramatu wprowadzenie takich zmian było niezbędne, zależało mi jednak by w każdym takim przypadku w maksymalnym stopniu zachować historyczną fakturę przedstawianych wydarzeń, jak również wydobyć prawdę o esencji głównego bohatera.

CZY TO, ŻE JESTEŚ AUTOREM SCENARIUSZA BYŁO POMOOCNE W PRACY NA PLANIE?

Oczywiście, dzięki temu komunikacja między reżyserem a scenarzystą przebiegała w miarę sprawnie i niemal bezkonfliktowo (śmiech). Zasób informacji o obozie Auschwitz i Tadeuszu Pietrzykowskim zdobytych przez prawie trzy lata przygotowań do zdjęć niejednokrotnie okazywał

WYWIAD ZE SCENARZYSTĄ I REŻYSEREM – MACIEJEM BARCZEWSKIM

się przydatny we współpracy ze wszystkimi pionami produkcji.

CO ZADECYDOWAŁO O WYBORZE PIOTRA GŁOWACKIEGO DO ROLI GŁÓWNEJ?

Gdy przystąpiłem do prac nad scenariuszem „Mistrza” niektóre osoby sugerowały, że w głównej roli należałoby obsadzić atletycznie zbudowanego młodego aktora o aparycji zabijaki. Tymczasem siła Teddy’ego tkwiła nie w jego muskulaturze czy nadwątłych warunkami obozu gabarytach, lecz w mistrzowskiej technice i harcie ducha. Wiedziałem, że żeby zbudować przekonująco postać Pietrzykowskiego będę potrzebować aktora, który na pierwszy rzut oka stanowić będzie przeciwieństwo archetypu boksera. Kogoś, kto wygląda niepozornie, wręcz niegroźnie, ale w czyich oczach można dostrzec dwie zaciśnięte pięści. Zarazem powinien być to aktor, który dla roli więźnia Auschwitz jest skłonny poddać swoje ciało radykalnej transformacji, ale także opanować technikę boks w zakresie umożliwiającym toczenie walk bez cięć montażowych i bez udziału dublera. Jestem przekonany, że od lat w polskim kinie nie było roli, która wymagałaby od aktora tak daleko idącego fizycznego i warsztatowego zaangażowania. Piotr był moim pierwszym i jedynym wyborem i spełnił te oczekiwania z nawiązką.

W FILMIE MOŻNA ZOBACZYĆ TAKŻE INNYCH ZNAKOMITYCH AKTORÓW M.IN. GRZEGORZA MAŁECKIEGO, MARCINA BOSAKA, MARIANA DZIĘDZIELA, PIOTRA WITKOWSKIEGO I RAFAŁA ZAWIERUCHE. JAKI MIAŁEŚ SPOSÓB, ABY WYDOBYĆ Z NICH TO CO NAJLEPSZE NA PLANIE?

Nie było tu żadnej magicznej recepty. Zdawałem sobie sprawę, że przy

tak wymagającym projekcie, bardzo napiętym grafiku zdjęć, przy niemieckojęzycznych rolach odtwarzanych przez polskojęzycznych aktorów, kluczem do powodzenia będą intensywne i długotrwałe próby. Na próbach i szlifowaniu niuansów postaci spędziliśmy całe lato 2019. Wchodząc na plan aktorzy w zasadzie po raz kolejny wykonywali to, co wypracowaliśmy wcześniej, modyfikując detale pod kątem konkretnej lokacji lub scenografii.

CZY TADEUSZ „TEDDY” PIETRZYKOWSKI JEST BOHATEREM, Z KTÓRYM MOŻE SIĘ UTOŹSAMIEĆ WSPÓŁCZESNY WIDZ?

Zdecydowanie. Pietrzykowski niczym biblijny Dawid walczył na obozowej arenie z Goliatem, tak jak każdy z nas na co dzień zmagamy się z przeciwnościami losu. To, że toczył swoje walki w najtrudniejszych warunkach, w najgorszym czasie i miejscu świata i wbrew wszystkiemu nadal wygrywał, daje każdemu z nas nadzieję, że nie ma takiej przeszkody, nie ma takiej przeciwności, której ostatecznie nie da się pokonać. Górnolotnie można powiedzieć, że wszyscy jesteśmy wojownikami na ringu swojego życia. Ekranowa postać Pietrzykowskiego przypomina natomiast, że choćby gasta wszelka nadzieja, to nawet w najgorszych okolicznościach nie należy jej tracić i przestać walczyć.

JAKIE BYŁY NAJWIĘKSZE WYZWANIA NA PLANIE FILMU „MISTRZ”?

Nie rozpieszczała nas pogoda – kilkanaście dni przed zdjęciami nad Polską przeszła wichura, która zniszczyła naszą obozową scenografię. W tej sytuacji musieliśmy zrekonstruować co się dało, a resztę „dobudować” w postprodukcji przy użyciu efektów cyfrowych. Na szczęście, mimo skromnego – jak na kino historyczne – budżetu

WYWIAD ZE SCENARZYSTĄ I REŻYSEREM – MACIEJEM BARCZEWSKIM

dzięki ciężkiej pracy i zaangażowaniu specjalistów mariaż prawdziwych dekoracji z elementami VFX zakończył się powodzeniem.

DLACZEGO TWOIM ZDANIEM WARTO OBEJRZEĆ TEN FILM?

Od początku prac nad „Mistrzem” zależało mi, by dostarczyć emocji, jakich często brakowało w polskim kinie nawiązującym do tematyki wojennej czy sportowej. Całą ekipą staraliśmy się stworzyć filmową opowieść, która poziomem wykonania i uniwersalnym przesłaniem będzie mogła nawiązać konkurencję z kinem zagranicznym. Przede wszystkim jednak „Mistrza” warto obejrzeć dlatego, że to obraz, który łączy opowieść o niezwykłym człowieku z refleksją na temat sensu nadziei w sytuacjach skrajnych. Ale również ceny, którą niekiedy przychodzi nam za taką nadzieję zapłacić.



WYWIAD Z ODTWÓRCĄ GŁÓWNEJ ROLI – PIOTREM GŁOWACKIM



JAK WYGLĄDAŁY PRZYGOTOWANIA DO ROLI LEGENDARNEGO PIĘŚCIARZA Z KL AUSCHWITZ TADEUSZA „TEDDY’EGO” PIETRZYKOWSKIEGO?

Za każdym razem, kiedy pracuję nad postacią, tym co mnie interesuje jest zawód, umiejętności, które posiada postać. One są kluczem do jego ciała, ruchu i psychiki. Tutaj odległość była bardzo duża. Mamy do czynienia z mistrzem boks, człowiekiem, który walczył przed wojną w wadze koguciej. Od samego początku widziałem przed sobą długą drogę do pokonania, zwłaszcza, że nigdy wcześniej nie uprawiałem żadnej sztuki walki. Miałem duże pole do popisu, ale też ciężką pracę do wykonania, po to, żeby móc godnie reprezentować go na ekranie. W trakcie kilkumiesięcznych przygotowań, na potrzeby roli straciłem

16 kg., co stanowi 20% masy ciała. Było to efektem odpowiedniej diety i intensywnej aktywności fizycznej pod okiem trenerów.

Propozycja zagrania w filmie „Mistrz” trafiła do mnie w 2018 roku. Bardzo szybko wyznaczyliśmy sobie plan przygotowań ze względu na ciało i sprawność fizyczną, po to aby być gotowym do roli. Pierwsze ćwiczenia siłowe rozpocząłem w lipcu 2018 roku, a treningi bokserskie we wrześniu tego samego roku. Współpracowałem z dwoma trenerami Konradem Ostrowskim i Michałem Pluskotą, którzy pilnowali tego, abyśmy zmierzali w dobrym kierunku, a tym kierunkiem były zdjęcia Tadeusza Pietrykowskiego sprzed wojny. Dzięki temu, że musiałem kilka razy w tygodniu być na sali treningowej, miałem czas, żeby się zaprzyjaźnić z postacią, poczuć jego wysiłek, ścieżkę sportową, fascynację i pasję bokserską. Równocześnie zgłębiałem także historię Teddy’ego. W trakcie przygotowań odwiedziłem Muzeum Auschwitz-Birkenau. Dzięki bardzo przyjaznej postawie pracowników muzeum spędziłem tam kilka dni, mając dostęp do wszystkich miejsc, archiwów, magazynów i przede wszystkim do olbrzymiej wiedzy pracujących tam osób. Miałem szansę przez kilka dni pobyc w tym miejscu, które było więzieniem Tadeusza Pietrykowskiego, ale zarazem miejscem, w którym paradoksalnie odnosił największe sukcesy bokserskie, dzięki którym ocalił swoje życie.

Na koniec przygotowań, udało mi się nawiązać kontakt z jednym z najstarszych polskich aktywnych trenerów – panem Marianem Basiakiem, który odnosi ciągle sukcesy w Stali Rzeszów. Miałem szansę poćwiczyć z jego teamem. Było to dla mnie ważne, bo on sam podobnie jak Tadeusz Pietrykowski był uczniem legendarnego Feliksa Stamma. Miałem szansę, aby dzięki trenerowi Basiakowi dotknąć tamtego boks. To było istotne pod koniec przygotowań,

WYWIAD Z ODTWÓRCĄ GŁÓWNEJ ROLI – PIOTREM GŁOWACKIM

kiedy już wiedziałem coś o boksie, żeby spróbować tego jak różniły się style walki na przestrzeni lat. Chcieliśmy także pokazać jak wyglądał przedwojenny boks. Podczas kilkumiesięcznych przygotowań, mogłem przebywać w miejscach, gdzie trenują zarówno amatorzy jak i zawodowcy. Rozmawiałem z nimi, spotykaliśmy się podczas ćwiczeń. Kwestia treningu to nie jest tylko kwestia budowania ciała, to także nawiązywanie kontaktów, spotkania, w trakcie których słyszy się historie, poznaje się ludzi, obserwuje się pięściarzy podczas treningu.

W trakcie przygotowań do roli trenujesz na salach, zarówno z ludźmi dla których to jest hobby, sposób na życie, a także ćwiczysz z tymi, którzy są prawdziwymi mistrzami. Widzisz wtedy tę odległość między amatorem a mistrzem. Jednocześnie przygotowujesz się przy tym do roli mistrza pięściarstwa, więc widzisz, że nawet w trakcie roku treningu, nie osiągniesz tak wysokiego poziomu. Twoja praca polega więc nie tylko na tym, aby uczyć się autentycznie tego, czego potrzebujesz do roli, ale także uczyć się jak to zaprezentować, żeby stwarzać na ekranie wrażenie mistrzostwa. Na sali treningowej pod przykrywką obserwacji ćwiczeń, widzisz także sposób bycia, zachowania, psychikę, zwyczaje. Wszystko po to, by ułożyć z tego pewien rodzaj „tańca”, który będzie mógł być odczytany właśnie jako mistrzowski.

JAK WSPOMINASZ PRACĘ NA PLANIE?

W pamięci pozostaje przede wszystkim olbrzymie zaangażowanie wszystkich ludzi pracujących przy tej produkcji. Paradoks filmowy polega na tym, że dotykając strasznych czy bolesnych tematów, jednocześnie robimy to z pasji do kina. Piękne jest to, że „Mistrz” dotyczy nie tylko zła, które dopadło świat w tamtym czasie, ale że zrobiliśmy film o pasji, która pozwala się przeciwstawić temu złu. Było

to możliwe dzięki pasji całego zespołu. Te momenty, kiedy razem wszyscy byli skierowani na określony cel i udało się go osiągnąć, to są najpiękniejsze i chyba najbardziej warte zapamiętania z tej pracy.

Po raz pierwszy na planie tego filmu miałem okazję współpracować z reżyserem Maciejem Barczewskim. Dzięki temu to była przygoda, która miała w sobie elementy zapoznania, próby dogadywania się i to było naprawdę ciekawe doświadczenie. Pamiętam, że kiedy zacząłem czytać scenariusz, miałem najpierw bardzo silne, naturalistyczne skojarzenia. To dzięki Maćkowi doszliśmy do takiego poziomu rozmyślań formalnych, który unosi ten temat na poziom pasji głównego bohatera. Wszystko odbywało się w zgodzie i w oparciu o spokojny dialog. Maciek był bardzo otwarty na wszelkie propozycje i pomysły od każdego z ekipy.

Jeśli chodzi o aktorów, to miałem okazję z większością z nich już wcześniej współpracować. Dużo było takich wspomnień. To jest ciekawe w tym zawodzie, że spotykamy się na planie w różnych konfiguracjach. Na przykład nie raz występowaliśmy już w filmie wojennym z Marcinem Bosakiem (odtwórca roli Lagerführera). Spotkaliśmy się po raz pierwszy 15 lat temu na planie produkcji dotyczącej Powstania Warszawskiego.

CO SPRAWIŁO, ŻE ZREZYGNOWAŁEŚ NA PLANIE Z DUBLERA?

Na pewnym etapie przygotowań padła informacja ze strony Macieja Maciejewskiego - koordynatora kaskaderów, że ma przewidziany dla mnie taki rodzaj wsparcia. Uzgodniliśmy jednak, że nie będzie to potrzebne. Przeszliśmy ten film scena po scenie, wiedząc jakie będzie moje zapotrzebowanie kondycyjne, jakie będzie zapotrzebowanie

WYWIAD Z ODTWÓRCĄ GŁÓWNEJ ROLI – PIOTREM GŁOWACKIM

na mój ruch. Bardzo mi zależało, żeby w każdej chwili móc być z bohaterem. W filmie, w którym ciało i fizyczność stanowią istotę jego walki o życie, każda chwila obecności na ekranie, jest opowieścią o tej postaci.

DLACZEGO TWOIM ZDANIEM WARTO OBEJRZEĆ TEN FILM?

Pracując nad nim myśleliśmy o kimś, kto dzięki silnej woli przetrwania, pasji, mógł pokonać największe, niewyobrażalne zło. Myślę, że jest to obraz, który poprzez bliskie ukazanie indywidualnego losu Tadeusza Pietrzykowskiego, może dać nadzieję, że jeśli mocno w coś wierzymy, jeśli ciężko na coś pracujemy, jesteśmy w stanie pokonać wszelkie przeciwności łącznie z naszymi obawami i lękami. Tytuł filmu „Mistrz” traktuję jako pytanie, a także jako słowo, które ma wiele różnych definicji i interpretacji. Cały film jest próbą odpowiedzi na pytanie *Co to znaczy być mistrzem?*.

Myślę, że historia jaką przedstawiamy, to są dosyć odległe czasy. Żegnamy już ostatnich ludzi, którzy tego doświadczyli osobiście. Ta historia zaczyna mieć bardziej wymiar mityczny/mitologiczny zwłaszcza dla młodego widza. Jeśli próbujemy dotrzeć do osoby, która ma dziś np. 20 lat, czyli urodziła się ponad pół wieku po wojnie, to ta odległość jest prawie tak samo duża jak do innych wydarzeń z przeszłości Polski czy świata. Korzystamy z historii Teddy'ego, po to żeby dać ludziom wiarę w siebie i w to, co robią. Dzięki temu wszystko jest możliwe.



KSIĄŻKA „MISTRZ. TADEUSZ TEDDY PIETRZYKOWSKI”



Biografia legendarnego boksera z KL Auschwitz. „MISTRZ. Tadeusz „Teddy” Pietrzykowski” - intymny portret człowieka obdarzonego wrażliwością artysty i siłą pięściarza. Książka ukaże się nakładem wydawnictwa Ringier Axel Springer Polska równoległe z premierą kinową filmu „Mistrz” z Piotrem Głowackim w roli głównej.

Dla świata Tadeusz Pietrzykowski jest przede wszystkim bokserem – pierwszym szeregowym więźniem, który stoczył walkę na terenie obozu koncentracyjnego KL Auschwitz, gdzie boksował dla rozrywki esesmanów i dla chleba. Za wygrany pojedynek dostawał jedzenie, którym dzielił się z innymi. Jego zwycięstwa dawały jednak coś więcej – przynosiły otuchę pozbawionym nadziei, wycieńczonym współwięźniom, którzy mogli zobaczyć, jak „Polak pokonuje Niemca”. Dla rodziny to ciepły, wrażliwy człowiek o niezłomnej postawie i olbrzymiej sile charakteru. „Teddy” to również utalentowany malarz, choć nigdy nie kształcił się w tym kierunku.

Być, to być najlepszym, pisał Tadeusz Pietrzykowski. Książka powstała na podstawie odnalezionych i wcześniej niepublikowanych rękopisów pięściarza. Przygotowała ją i okrasila osobistymi wspomnieniami jego córka Eleonora Szafran. To publikacja, która odświeża prawdziwy, intymny portret człowieka - sportowca, bohatera wojennego, jakiego dotychczas nie znaliśmy.

Często widziałam, jak pochylony nad biurkiem godzinami robił notatki, jak przypominał sobie bolesne zdarzenia sprzed wielu lat. Pragnął zostawić po sobie coś jeszcze, co byłoby bardzo wartościowe dla następnych pokoleń. Teraz więc moja kolej, żeby spróbować spełnić życzenie taty i w końcu opublikować jego wspomnienia, tym samym ocalić pamięć o nim. O Teddym, obozowym Mistrzu Wszech Wag. Kto, jak nie ja, ma to zrobić. W tej książce oddaję głos przede wszystkim tacie, aby Wam, Drodzy Czytelnicy, sam opowiedział o swoim życiu - Eleonora Szafran, córka.



MISTRZ



KONKURS GŁÓWNY
45. FESTIWAL
POLSKICH FILMÓW
FABULARNYCH
W GDYNI



WKRÓTCE W KINACH